

Spiewogę Ernesta Brylla „Na szkle malowane” z muzyką Katarzyny Gaertner wystawiono w listopadzie z okazji jubileuszu 25-lecia sceny elbląskiej Teatru im. Stefana Jaracza. Obecnie widowisko zawitało do Olsztyna. W Elblągu cieszyło się dużym zainteresowaniem. W naszym mieście będzie z pewnością podobnie. Albowiem mamy do czynienia ze szlagierem frekwencyjnym, który już niejednemu teatrowi podratował budżet, a widzom dostarczył moc zabawy.

Tym trudniej zrozumieć decyzje teatru, ogłaszającego po trzech spektaklach przerwę w występach. Kiedy piszę te słowa, kilka dni przed świętami, teatr jest nieczynny i nie wiem, czy w okresie świąt wystąpi. Rozumiem, że aktorzy też chcą mieć wolne, a prawo pracy jest demokra-

6 ARCHIPELAG

tyczne i jednakowo traktuje wszystkich pracujących. Istnieje jednak specyfika zawodów. Wtedy, gdy większość wypoczywa, nieliczni powinni pracować. Takim wyjątkowym zawodem jest aktorstwo.

Spiewogę Brylla wyjątkowo nadaje się do tego. I to

szczególnie w okresie świątecznym i karnawałowym. Wszystko przemawia bowiem za przedstawieniem. Melodie Katarzyny Gaertner zostały już dawno spopularyzowane przez zespoły młodzieżowe i każdy chętnie wróci do nich raz jeszcze. Wątek janoskowski po oszalałej karierze telewizyjnego serialu jest nam wyjątkowo bliski. Folklor — obojętne: autentyczny, czy

stylizowany — zawsze efektownie prezentuje się na scenie i stanowi wdzięczny temat dla dekoratora i kostiumologa teatralnego. Poezja Brylla jest czymś tak oryginalnym w naszej literaturze, a jego związki z teatrem wyjątkowo udane, że ewentualne zastrze-

żenia repertuarowe nie mają żadnego uzasadnienia. Tylko gra!

A jak gra „Na szkle malowane” teatr olsztyński? Przedstawienie reżyserował Tadeusz Kozłowski, od lat specjalizujący się w widowiskach śpiewanych i tańczonych. Zainteresowanie zawdzięcza Leonowi Schillerowi. Z tekstu tego wybitnego polskiego inscenizatora pochodzi widowisko „Ka-

lig”, które przed laty reżyserował w Olsztynie Tadeusz Kozłowski. Pamiętamy także w tej samej reżyserii „Krakowiaków i górali”, „Królową przedmieścia” i inne przedstawienie.

W „Na szkle malowane” konsekwentnie trzyma się re-

żyser stylizacji i umowności zaczerpniętej z tradycji szopkowej Umiejętnie godzi popisy wokalne i taneczne z jaselskowym wątkiem walki Anioła z Diabłem o władzę nad harnasem. Dużo zawdzięcza scenografowi Stanisławowi Bąkowskiemu, który zaprojektował stylizowaną dekorację i efektowne kolorystycznie stroje.

Specjalnie zaangażowana

pięcioosobowa kapela w stylu młodzieżowym (gitary elektryczne, trąbka, perkusja...) dobrze wywiązuje się z powierzonego zadania, a członkowie zespołu kiedy trzeba, występują w roli statystów. Statystów jest zresztą więcej. Są wśród dziewczyn, zbójników i żan-

darmów. Przecież to wielkie widowisko i teatr ze szczupłym zespołem aktorskim nie podobałoby trudom. Aktorów zawodowych starcza zaledwie do obsadzenia ról najważniejszych i kilku ważnych w przedstawieniu funkcji prowadzących, narracyjnych, komentujących.

Utwór Brylla nie przynosi bowiem zwartej fabuły, raczej opowiadanie o losach Janosi-

ka ilustrowane piosenką i tańcem; opowiadanie potraktowane dość dowolnie, bez troski o wierność historyczną czy społeczną. Bryll posługuje się wprawdzie faktami znanymi z opracowań badaczy czy z innych tekstów literackich, ale komponuje je po-

swojemu, w sposób niezbędny w przedstawieniu — zabawie.

Opowieści są różne ekspozowane. Żywe portrety w wielkich ramach. Improvizowane scenki z życia żandarmów. Swatanie Janosika, który — wedle Brylla — okazuje się być hajdukiem, niezbyt skorym do niewiast.

Najlepiej wypadły jednak w przedstawieniu fragmenty z udziałem Anioła i Diabła. Po-

wrócili na moment piękne tradycje teatralne polskich jasełek. W roli Diabła pojawia się Zbigniew Szpecht. Aniołem etatowym jest Wiesław Krupa, którego widziałem już w tej roli w innym teatrze. Antagoniści wojują ze sobą słowem i rękoczynem, aż

pióra lecą z anielskich skrzydeł.

Częściowo szopkowi, częściowo wodewilowi są żandarmi, wśród których wybijają się charakterystyczną posturą i głosem Jerzy Smyk i Andrzej Kobuszewski. Trzecim aktorem w tym zespole jest Arkadiusz Szwarz. Janosikiem — Roch Siemianowski. Grupę dziewczyn tworzą Danuta Markiewicz, Sonia Ciesielska,

Maria Ejnik, Danuta Lewandowska i Lubomira Tarapacka. Dobrze śpiewające Markiewicz i Lewandowska występują z kilkoma piosenkami solowymi, na przykład z kolyśanką „Kolibaj się, kolibaj...” i innymi. Trochę gorzej radzą sobie ze śpiewem zbójnicy — Marek Jasiński, Zbigniew Kaczmarek, Ryszard Machowski i statysci.

Kolektyw narratorów (opowiadaczy i dopowiadaczy) obsadzony został przez artystów najbardziej doświadczonych. Eugenia Snieżko-Szafnagłowa z godną podziwu żywotnością śpiewa, tańczy i opowiada dzieje Janosika. Partnerują jej Halina Lubaczewska i Marta Sobolewska. Sobolewska używa ponadto głosu szopkowej postaci Śmierci. Dwóch starych gazdów odtwarzają Tadeusz Kozłowski i Wacław Rybczyński.

Aby wyczerpać długą listę realizatorów, wspomnę, że układy taneczne są dziełem Tadeusza Wiśniewskiego, a kierownikiem zespołu muzycznego jest Grzegorz Jundził.

„Zjechaliśmy kapelą..”

JANUSZ
SEGIET